Ner 50. 16 Grudnia 1871

REDAKCYA w Krakowie Ul. Sławkowska, 282.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Wychodzi co Sobotę w objętości jednego arkusza.

CENA: w Krakowie rocznie Zł. 6 w. a. „ półrocznie Zł. 3 w. a. w Państwie Austryackiem z przesył. pocz. rocz. Złr. 6 c. 60. „ półrocznie Złr. 3 c. 30.

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO.

OGŁOSZENIE PRZYJMUJE Biuro Redakcyi po cenie 5cen od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj — Numer pojed. kosztuje 15 c.

Z KAZUISTYKI SĄDOWO-LEKARSKIEJ.

Śmierć noworodka z zalewu mózgowego.

Opisał Prof. Dr. **Janikowski** w Krakowie.

Anastazya N., dziewka lat 25 licząca, w lecie r. 1867, zaszła w ciążę z parobkiem Wojciechem; ze stanem swym starannie kryła się przed domownikami.

We Środę dnia 8 Kwietnia 1868 przez cały dzień leżała na łóżku w stajni (gdzie zwykle sypiała), mając wielkie bóle.

Następnego dnia (9 Kwietnia) nad ranem leżąc w łóżku porodziła dziécię, które według jéj własnego zeznania, trzy razy głośno krzyczało. Pomocy żadnéj nie przyzywając, przerwała pępowinę, a gdy minęły pierwsze bóle porodowe, zawinęła dziécię, które się jeszcze ruszało, w płachtę, włożyła je do łóżka pod głowę tak, że się na niém położyła. Przez cały ten dzień leżała w stajni w łóżku, tając daléj, co z nią zaszło, a następnego dnia (10. Kwietnia) o 8méj z rana zaniesła już nieżywe dziecko na cmentarz i odgrzebawszy nieco ziemi z grobu świeżo usypanego, takowe powierzchownie w ziemi skryła.

Rzecz ta w kilka dni doniosła się do sądu, tak, że dopiero 17 Kwietnia zarządzono dochodzenie sądowo-lekarskie, z którego okazało się, *a*) że odgrzebane na cmentarzu zwłoki dziécięcia płci żeńskiéj, przez Anastazyą N. porodzonego, miały 18 cali wied. długości, ważyły 4 funty 8 łutów. Wymiar poprzeczny główki (pokryty włoskami na $^3/_4''$ długiemi) wynosił $3^1/_2''$, wymiar prosty 4'', wymiar długi 5''. Twarz pełna. *b*) Na lewym policzku zdarcie przyskórka $^3/_4''$ w kwadrat mające, na wardze górnéj ust po lewéj stronie takież zdarcie 3'', długie. *c*) Chrząstki nosa i uszów dobrze wykształcone. *d)* Głowa znacznie podłużna, bez tyługłowia (?). *e*) W jamie ust nie ma ciał obcych. *f*) Szyja krótka. *g*) Klatka piersiowa sklepista. *h*) Kończyny zaokrąglone. *i*) Przy pępku sznurek pępkowy 23'' długi, miejscami ciemno-brunatny, miejscami bladawy, przy końcu brudno czerwony, z brzegiem strzępiastym. *k*) Powłoki miękkie czaszki po lewéj stronie bocznéj mocno zaczerwienione, na przecięciu krwią przesiąkłe; w odpowiedniem miejscu kość boczna lewa przedstawia w okostnéj na stronie zewnętrznéj mocne nacieknięcie krwią, na wewnętrznéj zaś stronie czerwone zabarwienie. *l)* Reszta zaś powłok miękkich i kości czaszkowych lekko różowo jest zabarwiona. *m*) Opony mózgowe szczególnie po stronie bocznéj tylnéj lewéj mocno przekrwione. *n*) Zatoki mózgowe jako też komórki okryte krwią ciemną zsiadłą *o)* Zatoka mózgu wiotka, miękka. *p)* Na podstawie tylnéj czaszki dość znaczna ilość krwi czarnéj zsiadłéj. *q)* W jamie piersiowéj płuca mocno zapadnięte, brzegi tychże ostre. Lewe płuco pokrywa całkiem serce. Przepona sięga do 5go żebra. Powierzchnia przednia płuc ciemno-czerwonawa, wysepki na niéj nieznacznie wydatne; powierzchnia tylna ciemno-wątrobowa. Płuca włożone do wody pływały na jéj powierzchni, przekrawane wydawały szelest, a następnie pod wodą wygniatane wydawały bulki powietrza. *r)* W krtani i tchawicy nic obcego. *s)* Żołądek miał kierunek podłużny, zawierał nieco śluzu. *t)* W kiszkach grubych smołka.

W zdaniu swém lekarze obducenci wyrazili się:

1. że dziécię Anastazyi N. było donoszone;
2. że po przyjściu na świat krótki czas oddychało, a zatém żyło;
3. że umarło w skutek udaru mózgowego *(apoplexia)*, który prawdopodobnie powstał w ten sposób, iż Anastazya jeszcze podczas bólów chodziła, przyczém wody przedwcześnie odeszły i główka się zaklinowała, za czém przemawia kształt téjże, a z ucisku główki powstał udar;
4. że jednak nie można zupełnie zaprzeczyć takiego powstania ucisku na główkę, iż płód główką wypadł na jaką powierzchnię twardą z łona matki w postawie stojącéj.

Późniéj zaś po przejrzeniu akt, na zapytanie sędziego oświadczyli:

5. że oznaki opisane pod *b*, *k*, *m* wywodu

oględzin mogły powstać w skutek zewnętrznéj siły mechanicznéj i stać się przyczyną udaru;

6. ostatecznie, że dziecko to umarło na udar powstały w skutek trudnego porodu i że przycisnięcie tegoż przez matkę w sposób przez nią opisany nie było przyczyną jego śmierci.

(Ciąg dalszy nast.)

RZUT OKA

na ruch chorych i chorób w szpitalu Izraelitów krakowskim w miesiącach: Czerwcu, Lipcu, Sierpniu i Wrześniu roku 1871.

Skreślił Dr. **Józef Oettinger.**

I. Ruch chorych.

	Pozostało z miesiąca poprz.			Przybyło w ciągu mies.			Leczono razem	Wyszło uleczonych lub z polepszeniem			Wyszło nieuleczonych			Umarło			Pozostało z końcem mies.		
W	M.	K.	R.	M.	K.	R.		M.	K.	R.	M.	K.	R.	M.	K.	R.	M.	K.	R.
Czerwcu:	13.	16.	29.	14.	11.	25.	54.	13.	17.	30.	—	1.	1.	4.	2.	6.	10.	7.	17.
Lipcu	10.	7.	17.	16.	20.	36.	55.	12.	13.	25.	—	1.	1.	—	1.	1.	14.	12.	26.
Sierpniu	14.	12.	26.	14.	12.	26.	52.	9.	15.	24.	—	—	—	4.	—	4.	15.	9.	24.
Wrześniu	15.	9.	24.	22.	7.	29.	53.	19.	10.	29.	—	—	—	3.	2.	5.	15.	4.	19.
				66.	50.	116	+ 29=145.	53.	55.	108.	—	2.	2.	11.	5.	16.			

Biorąc miarę z liczby przybyłych ruch największy okazał się w Lipcu = 36. najniższy w Czerwcu = 25, średni = 29 odpowiada Wrześniowi,

Stosunek uleczonych lub wyszłych z poprawą zdrowia do ogólnéj liczby = 108 : 145 = $74\frac{14}{29}$%

„ umarłych do ogólnéj liczby leczonych = 16 : 145 = 1 : $9\frac{1}{16}$ = $11\frac{1}{29}$%

„ „ „ „ „ „ z wyłączeniem grużlicy płucnéj = 14 : 139 = 1 : $9\frac{13}{14}$ = $10\frac{10}{139}$%

Co do płci przeważała między przyjętemi męzka w stosunku = 66 : 50 czyli o 12%

Liczba dzienna najwyższa dn. 2go i 5go Czerwca = 31; najniższa w dniach od 28 Czerwca do 2go Lipca, następnie dn. 10 i 11go Lipca, nakoniec dn. 27 i 28 Września = 17, średnia = $23\frac{11}{31}$.

Liczba zmarłych najwyższa w Czerwcu = 6, najniższa w Lipcu = 1, średnia = 4 w Sierpniu.

II. Ruch chorób.

1. W ogólności.

Z leczonych w ciągu 4 letnich miesięcy postaci chorobowych, żadna nie przybrała rozmiarów szerzéj rozpostartego cierpienia nagminnego. Mimo to dawały się spostrzegać wyraźne wahania w podnoszeniu się i zniżaniu liczby pojedynczych niemocy w różnych miesiącach.

W ogólności przypadki ostre wynosiły niemal połowę, a ze względu na pojedyncze miesiące był stosunek ostrych do przewłocznych w Czerwcu = 13 : 12; w Lipcu nastąpiła równowaga = 18 : 18; w Sierpniu = 12 : 14 a we Wrześniu = 15 : 14.

Z pośród chorób ostrych z liczbami względnie największemi występowały idąc porządkiem od najwyższych do coraz niższych:

Nieżyt przewodu pokarmowego z ogólną liczbą	20tu	(m.	5	k:	15)
Zimnica „ „	8	(„	7	„	1)
Zapal. płuc i opłucny „ „	8	(„	3	„	5)
Nieżyt oskrzelowy „ „	7	(„	3	„	4)
Zapal. spojowek „ „	4	(„	3	„	1)
Gościec ostry stawów „ „	3	(„	2	„	1)
Durzyca „ „	3	(„	3	„	—)

Na pojedyncze miesiące rozdzieliły się stosunki przewagi jak następuje:

W Czerwcu liczbę najwyższą ma zapal. płuc = 4; po niém nieżyt przew. pok. = 3. Ten ostatni góruje w 3ch następnych miesiącach, okazując liczby: 5, 6, 6 (w Lipcu i Sierpniu wyłącznie u kobiet), drugie miejsce zajmują w Lipcu zimnice (3) i zapalenia płuc (3) a we Wrześniu zimnice (5 u samych mężczyzn), kiedy w Sierpniu żadna inna niemoc ostra nie przekroczyła liczby dwóch przypadków. Wynika z tego porównania, że po przycichnieniu durzycy wysypkowéj, która od Marca przez Kwiecień i Maj liczebnie się była wzmogła, przekraczając atoli mało tylko granice epidemii domowéj i ulicznéj, zapalenie płuc, które ilością przypadków w Maju już ją było prześcignęło, w Czerwcu utrzymywało się jeszcze lubo już malejąc przy przewadze, którą w Lipcu i Sierpniu ustąpiło nieżytowi przewodu pokarmowego. Temu zaś w Wrześniu dorównywa niemal zimnica.

W roku 1870: W Czerwcu, Lipcu i Sierpniu przemagał nieżyt przewodu pokarmowego a we Wrześniu słabą miał przewagę nieżyt oskrzelowy.

W r. 1869: W Czerwcu górowała zimnica (7) tudzież w Lipcu, lecz już malejąc (4), w Sierpniu

i Wrześniu durzyca (13. 10) a na drugiem miejscu zimnica (6. 7).

2. Uwagi nad niektóremi z wzmiankowanych chorób ostrych.

A. Durzyca.

Z 3ch przypadków durzycy jeden przypada na Czerwiec a dwa na Wrzesień. Tamten był ostatnim śladem wiosiennego wybuchu i nosił na sobie cechę postaci wysypkowéj nie tylko właściwą różyczką po całéj skórze rozrzuconą, ale całym przebiegiem z początku burzliwym a przy końcu drugiego tygodnia nagle łagodniejącym, jakby uciętym, wreszcie i tém, że był skutkiem zarażenia od siostry, i że się pojawił u osoby młodocianéj 19-letniej żony woziwody, która śród choroby porodziła nieco przedwcześnie po 8mym miesiącu, płód żywy w 10 godzin potém zmarły. Właściwem albowiem było téj epidemii, iż nawiedzała przeważnie wiek chłopięcy i dorastający tak dalece, że na przypadków 16 było 14 w wieku między rokiem 10tym a 25tym życia, jeden tylko wydarzył się u osoby 29 lat, a drugi u kobiety 42 lat mającéj.

Leczenie polegało na podawaniu za pokarm mleka i rosołu a za lek ksu Hallera.

Dwa przypadki wrześniowe należały do rzędu brzusznych rozproszonych (sporadycznych). Wydarzyły się u piekarczyka 20 i sługi 23 lat mającego. Przebieg u jednego trwał dni 31, w szpitalu 21 — u drugiego 25, w szpitalu 15, nie odznaczając się zresztą żadną osobliwością, chyba że w porze wyzdrawiania u pierwszego spostrzeżono na podniebieniu twardem 2 pęcherzyki z jednéj i z drugiéj strony linii środkowéj podobne do ospie, które po 3ch dniach ustąpiły.

B. Zapalenie płuc i opłucny.

Z ośmiu przypadków Czerwiec liczył 4, Lipiec 3 — z tych jeden zapalenia opłucny — a Sierpień 1.

Jeden z nich tylko okazywał cechy zapalenia rodzimego zrazowego. Wydarzył się w Czerwcu u 18-letniéj córki wyrobnika, zajęte było płuco lewe od dołu z tyłu, gorączka i duszność ustały nagle dnia 7go choroby. Od początku choroby aż do opuszczenia szpitala upłynęło dni 17 z tych w zakładzie 14. Naparstnica aż do zwolnienia tętna przyspieszonego była lekiem jedynym i dostatecznym obok dyety mlecznéj i chłodzącéj.

W jednym przypadku cierpienie kojarzyło się z zapaleniem opłucny. Było to w Lipcu u kobiety mającéj lat 68, zajęte było płuco i opłucna strony prawéj, przy tém obrzęk wątroby do poziomu pępka sięgający. Po upływie dni 24ch, z których 10 w zakładzie chora zdrowa do domu się udała. Naparstnica wystarczyła do pokonania choroby.

Obok nieżytu oskrzelowego obustronnego uważano 5 razy zapalenie płuc, trzy w Czerwcu, a po jednym w Lipcu i Sierpniu. Z tamtych jeden wydarzył się u 35-letniego blacharza w stronie prawéj, (tętno 100, rozedma płuc ze zboczeniem serca i zniżeniem wątroby), podawano ks. $S. O_3$ rozcieńczony, ulga nagła dnia 9go choroby; przebieg trwał ogółem dni 17, pobyt w szpitalu dni 9; drugi u strażnika kolejowego lat 53 liczącego, który nie wiele tygodni przed tém wyszedł był ze zakładu uleczony z zapalenia nérek miąższowego świeżego (*Nephritis parenchymatosa)*, objawiającego się bolesnością w okolicy lędźwiowéj, puchliną wodną skóry, brzucha oraz moczem zawierającym białko i wiele ciałek krwi czerwonych, już to odosobnionych, już to sklejonych w wałeczki. Za powrotem oprócz obustronnego nieżytu oskrzelowego napotkano naciek w obu płucach, znaczne zwiększenie wątroby, kłęby zwiększonych gruczołów pachwinowych i ból w lędźwiach, bez oznak cierpienia nérkowego w moczu. Chory 5go dnia po przybyciu a 15go po zapadnięciu życie zakończył. Środki lek.: ks. siark. rozc. naparstnica, senes, eter siark. *Liq. Amm. anis.* Morfin.

Trzeci przypadek u przekupki 50-letniéj, u któréj nieżytowi oskrzelowemu i rozedmie płuc towarzyszył naciek w stronie prawéj od tyłu i dołu, tudzież mniejszy poniżéj ości łopatkowéj lewéj. Wyszła zdr. przeleżawszy w szpitalu 36, w domu 3 dni.

U faktora 50-letniego przyjętego w Lipcu schorzałego, ze śledzioną zwiększoną, na 3 ctm. przekraczającą łuk żebrowy z nieżytu oskrzelowego po obu stronach rozpostartego rozwinęło się naprzód zapalenie płuca lewego, a potem i obfita wypocina ciekła w opłucnie, która nieustępowała mimo zwolnienia znacznego przypadów oddechowych. Po zwodniczem kilkutygodniowem polepszeniu, pojawiła się żółtaczka a potém uporczywa biegunka, która wyprzedziła skon. Chory w szpitalu leżał dni 80, a przybył dnia 4go choroby. Brał po kolei chininę, naparstnicę, makowiec.

Wreszcie 5ty przypadek takiéjże postaci zapalenia płuc z nieżytem oskrzelowym i rozedmą płuc połączonego napotkano w Sierpniu u wyrobnika 40-letniego. Naciek zapalny zajmował całe płuco prawe a towarzyszył nieżyt jelitowy. Przebieg był pomyślny, ukończony po upływie dni 20tu, z których 14 w zakładzie. Leczenie: makowiec w proszkach.

Najliczniejsze więc były zapal. płuc obok nieżytu oskrzelowego, po największéj części u osób starszych lub podeszłych cierpiących rozedmę.

U akuszerki mającéj lat 69, w Lipcu, wykryło badanie znaczne nagromadzenie wypociny ciekłéj w opłucnie lewéj. Oprócz towarzyszącéj z początku lekkiéj gorączki (tętno 96) znaleziono jeszcze zwiększoną wątrobę z brzegiem cienkim, miękkim. Niewiasta wyszła zdrowa przepędziwszy w szpitalu dni 36, 10 dni chorowała w domu. Leczenie: Okłady z wody słonéj, lek moczopędny (*Liq. kali. acet., liq. ammon. acet. oxym. simpl. aa unciam Aq. dest. unc. quinque).*

Pod względem rozpoznawczym w zapaleniach płuc w ogólności a w szczególności w oskrzelo-

wych (*Bronchopneumonia)* wielce przydatnem okazywało się opukiwanie kl. piersiowéj bezpośrednie wykonywane palcami lekko zgiętemi i zrównanemi w swych końcach a uderzającemi wprost ścianę klatki piersiowéj. Dogodne ono jest głównie w samym początku cierpienia, tudzież w zapaleniach drobno zrazikowych, porozrzucanych, zgoła wszędzie, gdzie powietrze w większéj rozległości z pęcherzyków płucnych nie zostało wyparte, gdzie zatém jego silniejsze drgania wywołane za pośrednictwem sprężystego pukadła zagłuszają po części stłumienie odgłosu. W takich razach porównawcze lekkie a szybkie uderzenie gołemi palcami wątpliwość usuwać zdola, zwłaszcza że bezpośrednie dotknięcie ocenia zarazem różnicę sprężystości i odporu.

(Ciąg dalszy nast.)

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

C. Martius: Leczenie ospy.

(Bayr. ärtztl. Intell. — Bl. 1871., Nr. 28.)

W postaci ospy, odznaczającéj się wysypką pęcherzyków prosówkowych, które przechodzą bardzo zwolna w ropienie, dnia 3. lub 5go otrzymują obwódkę wybroczynową i z ciepłotą wciąż bardzo wysoką pozostają przez 7 do 8 dni, aut. z Drem. Stumpfem stosował kąpiele chłodne, poczynając od 15° R. lub 12° R., a schodząc aż do 10° lub 8° R. Skutki były pomyślne. Dobrze téż nieraz działał nieustanny okład lodowy na twarz, a w obłędach szalonych u pijaków wodnik chloralu. Wreszcie w przypadkach, w których na twarzy powstaje nadmiarowa ilość krost, aut. nadzwyczaj zachwala wczesne kilkakroć powtarzane pędzlowanie téjże nastojem jodowym. Skóra po tych pędzlowaniach tak szybko się wygładzała, że nawet nie tak ciężko chorzy usilnie prosili o ich zastosowanie.

St. J.

F. A. Mülhauser: Pociski ołowiane i rany postrzałowe.

(Berl. Klin. Wochenschr. 1871, Nr. 27.)

Jeżeli kula zostaje w swym locie zatrzymaną, wtedy ilości ciepła powstające ze zniesienia szybkości są tak znaczne, że dosięgają stopnia topienia się ołowiu, a nawet takowy przewyższają. Według obliczeń Hagenbacha i Tyndalla kula ołowiana lecąca z szybkością 400 metrów na sekundę, powstrzymana nagle w locie ogrzewa się do 582° C.; szybkość 270 metrów na sekundę jużby wystarczyła do stopienia ołowiu. We wszystkich przeto przypadkach, w których kule ołowiane w ciele ludzkiem zostają nagle zatrzymane w szybkim locie dostateczną zaporą, takowe topnieją. Ztąd tłomaczą się wszystkie owe znaczne zmiany kształtu, którym ulegają kule w skutek uderzenia o kości, a może i owe zarzuty wzajemne, czynione w ciągu ostatniéj wojny, że używano pocisków wybuchających. Gdy nadto ołów jest tak dobrym przewodnikiem ciepła, iż takowe szybko oddaje ciałom, z któremi się styka, przeto rany postrzałowe są zarazem ranami z oparzenia.

St. J.

Obersteiner: Pryczynek do anatomii patologicznéj choroby umysłowéj porażennéj.

(Virchow's Archiv 1871 Bd. 52 H. 4.)

Autor zestawił okresy niedołężności umysłowéj porażennéj (*paralytisches Blödsinn*) z właściwemi im zmianami chorobowemi. Okres wstępny przekrwienia—obłęd wielkości (*Grössenwahn).* I. Okres wysiękania. Wysięk surowiczy i ciałka chłonicze wychodzą z naczyń do przestrzeni onaczyniowych (*perivasculare Raüme*) i istoty mózgu. Początek objawów porażennych o ile takowe zawisły od mózgu. Otępiałość umysłowa. II. Okres rozrastania się tkanki łącznéj. Ciałka chłoniczne organizują się na tkankę łączną, czynność pierwocin nerwowych coraz słabsza.

Wiąd. Całkowity upadek władz umysłowych, wzmaganie się objawów porażennych. Uwiąd. Zamor.

L.

J. Senseman: Użycie saletranu bizmutu.

(Philad. med. and surg. Reporter, XXIV. 6. pg. 151 Febr. 1871. — Schm. Jahrbb. 151, pg. 21.)

Dr. J. Senseman w Gettysburgu zaleca saletran bismutu (*Bismuthum subnitricum)* w drażliwości żołądka, w którém to cierpieniu, zdaniem jego, przewyższa wszelkie inne środki, w innych zaś cierpieniach żołądka ma być całkiem bezskutecznym. W cholerze dziecięcéj środek ten według S., działa swoisto, podobnie jak chinina w zimnicy i ma tę zaletę, że nie ma ani smaku, ani zapachu. Doskonały téż bywa jego skutek w przewlekłych biegunkach u dzieci i u osób dorosłych.

Dorosłym zwykle przepisuje aut. 25 — 50 ctgrm. (5—10 gr.) co godzinę dopóki wymioty nie ustaną; w przypadkach bardziéj przewlekłych 0,50 — 1,50 grm. (10 gr. do 30 gr.) co 3 godziny.

Dzieciom począwszy od 2 lat, daje co godzinę po 20 do 40 ctgrm. (4 — 8 gr.), dopóki stolce nie staną się mniéj obfitemi i mniéj częstemi, w miarę potrzeby z dodatkiem 5 — 6 mgrm. ($^1/_8$ gr.) makowca.

Prócz tego w biegunce u dzieci zaleca aut. mięszaninę mleka z wodą wapienną za napój.

St. J.

Denkowski i Hörschelmann: Leczenie duru (typhus).

(Dorpater med. Ztschr. 1870. 1. 189—227 — Cbl. f. d. med. Wiss. 41, 1871.)

Opierając się na spostrzéżeniach tak duru brzusznego, jak wysypkowego, D. i H. zalecają szczególnie kąpiele chłodne i wielkie dawki chininy, a mianowicie najstosowniéj zastrzykiwane pod skórę. Używali w tym celu roztworu 1 dr. siarkanu chin. w 3 dr. wody, zakwaszonéj 38—40 kroplami acidi. sulph. dil. Wprawdzie z roztworu tego, po oziębieniu, część soli chininowéj opada, lecz na nowo rozpuszcza się przez ogrzanie na krótki czas przed użyciem. Jeszcze stosowniejszym okazał się związek z kw. solnym, łatwo rozpuszczalny (*Chinium hydrochloratum*) zalecany przez Binza. Zastrzykiwano na raz po 4 strzykawki, zawierające 16 ziarn pierwszéj soli, a 26 ziarn ostatniéj; w ogóle wstrzykiwano dziennie 8 strzykawek.

St. J.

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ TOWARZYSTW PRZYRODNICZO-LEKARSKICH.

Towarzystwo lekarskie krakowskie.

Posiedzenie XII. w dniu 20 Czerwca 1871.

Przewodniczący Dr. Oettinger. Członków obecnych 14, jako goście 3 uczn. wydz. lek.

1. Przewodniczący oddaje cześć pamięci zmarłego profesora Dr. Gilewskiego, a obecni powstają na znak uszanowania.

2. Sekretarz doroczny przedstawia na członka stałego Dr. Aleksandra Rybczyńskiego.

3. Towarzystwo wybiera jednogłośnie członkiem przybranym Pana Bogdana Hoffa, magistra farmacyi i aptekarza krakowskiego.

4. Dr. Obaliński odczytuje spostrzeżenia lekarskie z oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza, a Dr. Korczyński z oddziału chorób wewnętrznych tegoż szpitalu, przyczém zabierają głos prof. Dr. Janikowski, Dr. Kluczenko i Dr. Zarewicz.

Posiedzenie XIV w dniu 4 Lipca 1871.

Przewodniczący Dr. Oettinger, członków obecnych 15.

1. Towarzystwo wybiera jednogłośnie członkiem czynnym Dr. Aleksanrda Rybczyńskiego.

2. Sekretarz doroczny odczytuje rozprawkę „o Goczałkowicach,“ nadesłaną przez członka przybranego P. Krokiewicza, poczém kilku kolegów czyni uwagi co do tego zdrojowiska, i zdrojowisk jemu podobnych.

3. Towarzystwo przyjmuje jednogłośnie odczytany przez Dr. Grabowskiego projekt komisyi hygienicznéj, dotyczący odpowiedzi na zapytanie Wys. Rady szkolnéj krajowéj co do hygieny szkolnéj.

4. Z powodu wyjazdu wielu członków odroczono posiedzenia Towarzystwa aż do Października.

Dr. Korczyński.

ROZMAITOŚCI NAUKOWE.

O POCHODZENIU CZŁOWIEKA,

najnowsze dzieło Darwina.

(Ciąg dalszy.)

Z piątym i szóstym rozdziałem dzieła Darwina prędko i krótko się załatwimy. I one zawierają mnóstwo spostrzeżeń i faktów, chociaż nie zestawionych w ściśle metodycznym porządku, i niekiedy będących powtórzeniem rzeczy już poprzednio powiedzianych. W pierwszych rozdziałach Darwin kładł przycisk na zdanie, że człowiek i zwierzę, jak się nam dziś przedstawiają, są wprawdzie niezmiernie od siebie oddaleni cieleśnie i duchowo; różnica ich atoli zawsze jest tylko ilościową, nie zaś jakościową. Ztąd nieodzownie nasuwa się pytanie: jakim sposobem pierwotna jedność i równość mogła się rozejść w tak niezliczone i wielostronne a nieskończenie różne formy? W odpowiedzi na to pytanie, autor stawia fakt żywy i oczywisty, że i dziś między ludźmi zarówno jak między zwierzętami, indywidualna odmienność cielesna i duchowa jest nieskończoną. Prawo zmienności przechodzi więc przez cały szereg organizmów, a jako dziś istnieje tak samo istnieć mogło i musiało po wszystkie czasy. Uchwycić téj zmienności, że tak powiemy na gorącym uczynku, ani jéj ściśle dowieść nie możemy; fakt atoli zmienności i ciągłego do niéj usposobienia jest niezaprzeczony, a jeśli sobie w myśli spotęgujemy ten fakt z pomocą pewnych czynników, jak niezmiernego przeciągu czasu, niezliczonych warunków zewnętrznych istotnie, bądź tamujących, bądź przyspieszających rozwój życia, a nadewszystko naturalnego wyróżniania

przy wyborze płciowym, — nie tylko dojdziemy do przekonania, że owa pierwotna jedność i równość, nie jest nieprawdopodobną, nienaturalną i niemożliwą, ale nadto musimy uwierzyć, że człowiek pochodzi od jakiejś niższéj formy, chociaż jeszcze nie wynaleźliśmy wszystkich pośrednich członków i łącznikowych ogniw.

W szóstym rozdziale Darwin zajmuje się głównie pytaniem: W jakim rzędzie organizmów jest miejsce człowieka? żeby sobie o tem jasny sąd wyrobić, należy przebiedz myślą klassyfikacyę członków rodziny małp czyli symjadów. Ta rodzina dzielona jest przez zoologów na gromadę wązkonosych czyli małp starego lądu, i na gromadę płaskonosych czyli małp nowego lądu. Człowiek ze względu na swój ustrój zębów, kształt nozdrzy, i t. d., bez kwestyi należy do gromady katarynów.

Małpy antropomorfy, jak goryl, szympans, orangutan i drobne małpki (hylobates), uważane są przez wielu zoologów za osobną podgromadę oddzieloną od innych małp starego lądu, i godzi się wnosić, że jakiś dawny członek téj antropomorficznéj podgromady, dał początek człowiekowi. Albowiem człowiek ma wspólne z nią nietylko cechy znamionujące całą gromadę katarynów, ale nadto pewne szczególne właściwości, jak brak ogona i twardzizny na pośladku, oraz całą zewnętrzną postać.

....Każdy badacz natury wierzący w zasądę rozwoju, przyzna, że dwa główne działy symjadów, a mianowicie małpy kataryny i platyryny wraz ze swojemi podgromadami, powstały niegdyś ze wspólnego pierwotnego rodzica. Wcześniejsi potomkowie tego rodzica, nim się znacznie od siebie wyróżnili, przez długi czas tworzyli jednę naturalną gromadę; niektóre jadnak z tych gatunków, albo raczéj początkujących gatunków już okazywały odrębne cechy zapowiadające późniejsze różnice dwóch gromad katarynów i platyrynów. Członkowie téj staréj przypuszczalnéj gromady nie byli więc pod względem budowy zębów i kształtu nozdrzy tak jednakowi jak dziś żyjące kataryny lub plataryny, ale podobniejszemi byli do pokrewnych lemurydów, które w kształcie pyska i budowie zębów, nie zwykle od siebie się różnią.

Małpy wązkonose i płaskonose mają wiele cech wspólnych, będących widocznie dziedzicznemi po przodku, którego zoologowie do małp zaliczyć muszą. A ponieważ człowiek ze stanowiska genealogicznego należy do plemienia wązkonosych, czyli form starego lądu, przeto wnieść musimy, jakkolwiek taki wniosek oburzać może naszą dumę, że nasz pierwotny rodzic także do małp należał. Nie należy atoli popełniać błędu przypuszczeniem, że pierwotny rodzic plemienia symjadów nie wyłączając człowieka, był jednakowym z którą z małp dziś istniejących, lub do niéj bardzo podobnym.

Tu nasuwa się pytanie, gdzie było miejsce urodzenia człowieka w owym mianowicie czasie, gdy nasi pierwotni rodzice oddzielili się od plemienia katarynów. Fakt, że do tego plemienia należeli, już jest stanowczą skazówką, że mieszkali na starym lądzie, lecz ani w Australii, ani na jakiéj bądź wyspie Oceanu, jak to wnosić możemy z praw jeograficznego krzewienia się. W każdéj wielkiéj dzielnicy ziemi żyjące tam zwierzęta ssące, są blizko spokrewnione z wymarłemi gatunkami téjże dzielnicy. Jest przeto prawdopodobne, że Afryka dawniéj zamieszkaną była przez małpy dziś już nieistniejące, które były blizko spokrewnione z gorylem i szympansem; a ponieważ te dwa gatunki są dziś najbliższemi krewnemi człowieka, przeto jest więcéj niż prawdopodobnem, że nasi pierwotni rodzice żyli na lądzie afrykańskim, i prędzéj tam niż gdzieindziéj. Byłoby jednak rzeczą nieużyteczną rozwodzić się nad tym przedmiotem, gdyż małpa prawie tak wielka jak człowiek, a mianowicie d r y o p i t h e c u s z Lartetu, bardzo spokrewniona z małpkami podobnemi do ludzi, istniała w Europie podczas pierwszego peryodu miocenowego, (1) a od owego dalekiego czasu, ziemia z pewnością przeszła wiele rewolucyj, było téż dość czasu na liczne i gromadne wędrówki.

W owym nadzwyczajnie odległym od nas czasie, gdy człowiek po raz pierwszy stracił włosistą powłokę, prawdopodobnie zamieszkiwał ciepłe kraje, obfitujące w owoce, któremi sądząc z analogii, żywić się musiał. Niepodobna jednak z pewnością oznaczyć czasu, w którym człowiek po raz pierwszy odłączył się od plemienia katarynów; musiało to jednak nastąpić w okresie tak odległym jak okres eocenowy, (2) gdyż małpy już przed okresem miocenowym odzieliły się od form niższego porządku. Najzupełniéj także nie wiemy w jakim stosunku czasu organizmy ulegają zmianom; wiemy tylko, iż niektóre z nich przez niezmiernie długi przeciąg czasu zachowały jednę i tę samę formę. Sądząc z tego, co widzimy na przyswojonych zwierzętach, w jednymi tym samym okresie współczesne potomstwo jednego gatunku wcale się nie zmienia, drugiego bardzo mało, a innego znowu dość znacznie się zmienia. Tak samo mogło być z człowiekiem, który w porównaniu z wyższemi małpami, w pewnych cechach większym uległ zmianom.

(Ciąg dalszy nast.)

---

(1) Czyli średniego utworu osadowego, który się składa z większych piaskowców (molasów) gipsu, iłów solnych, soli i t. d. Patrz Słownik górniczy Łabędzkiego.

(2) Czyli pośredniego utworu osadowego, który się składa z gliny, wapienia i t. d. Patrz tamże.

KORESPONDENCYA „PRZEGLĄDU LEK."

Szanowna Redakcyo!

W numerze 47 Przegl. lek. donieśliście o zamianowaniu miejskiéj Komisyi zdrowia we Lwowie, wspominając zarazem, że obecnie mamy już dwie takie komisye w kraju, z których jedna we Lwowie, druga w Krakowie. Otóż dla sprostowania téj wiadomości pozwalam sobie donieść, że i u nas w Tarnowie taka komisya zdrowia istnieje, zamianowana przez Radę gminną dnia 4. Września b. r. do l. 4622, w któréj skład wchodzą: Burmistrz miasta Dr. Jarocki, jako przewodniczący, niżéj podpisany fizyk miejski, jako zastępca przewodniczącego, PP. Doktorowie Kozel, Kreutzer i Rozner, jako delegowani Rady gminnéj. Komisyi téj dodany jest osobno mianowany inspektor czystości i desinfekcyi z potrzebnym personalem służbowym. W ratuszu urządzony jest osobny magazyn materyałów desinfekcyjnych pod zarządem dzierżawcy apteki p. Antoniego Tenczyna; do magazynu tego sprowadzają się te materyały z pierwszéj ręki w ilościach większych i sprzedają się za cenę nabycia i przyrządzenia, a za tém, jak najniższą, ażeby zakupywanie ich publiczności jak najwięcéj ułatwić.

Desinfekcya przeprowadza się bez ustanku z wszelką gorliwością i dokładnością według systemu berlińskiego i wskazówek podanych w tabelce „Desinfection," wydanéj przez Towarzystwo niemieckie chemiczne w Berlinie w księgarni Dümmlera.

Do dziś odwietrzono już około 90 domów, między któremi sąd obwodowy, prokuratorję, dom więzienny, starostwo powiatowe, gymnazyum, seminaryum, oba tutejsze szpitale, gdzie też prawie wszędzie ciągła desinfekcya zaprowadzoną została, któréj ewidencyę za pomocą umyślnie na to sporządzonego dziennika w magistracie się utrzymuje. Rzecz idzie wprawdzie jeszcze trochę z uporem, widocznie jednak przebija się już z wolna lepsze pojmowanie i ocenianie jéj, przez co się też spodziewamy, że się w końcu da uporządkować. Przyczynił się do tego cokolwiek i mój odczyt publiczny, ktorym 3 b. m. miał i w którym mówiąc o wpływie powietrza na zdrowie i życie potrzebę desinfekcyi gorliwie polecił. Publiczność też to zrozumiała i nabyła przekonania, że to potrzebne, co też dobrze na przyszłość rokuje. Nasze „Kółko lekarskie" przyjęło na się obowiązek szerzenia téj myśli pomiędzy mieszkańcami przy każdéj sposobności i zachęcania ich do tego.

Dr. Starkel.

Tarnów, dn. 6 Grudnia 1871.

WIADOMOŚCI URZEDOWE.

Stopień Dra. Medycyny w Uniwersytecie krakowskim otrzymał w dniu 9. b. m. JP. Jan Stella-Sawicki Doktor Medycyny Uniwersytetu sztrasburskiego.

Stopień Magistra Położnictwa w Uniw. krak. uzyskał w dniu 4. b. m. JP. Dr. Władysław Bylicki z Krakowa.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Ruch chorych w oddziale chorób wewn. szpitalu św. Łazarza był w miesiącu Październiku największy, jaki w ciągu całego roku zauważano. Uderza to tém bardziéj, że w miesiącu Wrześniu stan chorych był nadzwyczaj nizki. Między choremi, świeżo przyjętemi, przeważały po raz pierwszy w tym roku choroby ostre, których leczono 79 przypadków, podczas gdy poprzednio stosunek chorób ostrych do przewlocznych był zazwyczaj jak 1 : 3. Świadczyłoby to o większéj daleko chorobliwości ogólnéj względnie do miesięcy poprzednich. Z chorób ostrych przydarzały się najczęściéj zimnice, zapalenia płuc i dury brzuszne; róże w liczbie 7 przypadków zjawiły się wszystkie na raz w połowie miesiąca.

Ogółem leczono 205 chorych, z których 71 pozostało z Września a 134 przybyło w ciągu Października. Uleczonych wyszło 32·6%, niculeczonych 18%. Umarło chorych 26, a mianowicie ukończylo się śmiercią 8 przypadków gruźlicy 6 duru brzusznego, 3 zapalenia płuc, po 2 rozedmy płucowéj i choroby Brighta, a 3 chorych przywieziono w stanie konania. Procent śmiertelności wynosi więc w tym miesiącu 12·6%

Ruch chorych w oddziale chorób wewn. szpitala św. Łazarza był w Listopadzie nieco mniejszy aniżeli w Październiku. Ogółem leczono 185 chorych z których 71 pozostało z miesiąca poprzedniego, a 114 przybyło w ciągu Listopada.

Między chorobami ostremi co do częstości zajmowały pierwsze miejsce zapalenia płuc i róża twarzowa, między przewlocznemi gruźlica i rozedma płucowa. Choroby zakaźne, które w ostatnich miesiącach dostarczały niestosunkowo znacznéj liczby chorych przydarzały się bardzo rzadko, gdyż leczono tylko 3 przypadki duru brzusznego, 7 przyp. zimnicy, 5 przyp. odry, a 1 ospówki, zaś płonica, dur osutkowy i czerwonka wcale się już nie pojawiły.

Uleczonych opuściło szpital 53, z polepszeniem zdrowia 26, umarło 16. Po odliczeniu 3 chorych, których przyniesiono w chwili konania, procent śmiertelności wynosi 7%.

Dr. Korczyński.

Buxina. Od Dr. Zawadzińskiego z Ciężkowc otrzymujemy następującą wiadomość: „Buxina nie jest wcale nowym alkaloidem ani też przez Dr. Pawię otrzymanym, gdyż odkrył go już w roku 1830 Faure w korze bukszpanu *(buxus sempervirens)*, i nazwał „buxin," który to alkaloid ma być jédnakowy z Bebeerinem i Pelosinem, alkaloidami z których pierwszy otrzymuje się z kory Beeberu a drugi z korzenia rośliny Pereira brava.

Wzór chemiczny „buxiny“ ma być $C_{18} H_{21} NO_3$, a w czystym stanie ma to być biały, lekki, zupełnie bezpostaciowy proszek, bardzo gorzki, w wodzie mało, a w wyskoku i eterze łatwo rozpuszczalny. Otrzymuje go się zaś z roztworu wodnego wyciągu wyskokowego pomienionéj kory, który strąca się octanem ołowiowym (*sacchar. saturni*), uwalnia się od niedokwasu ołowiu kwasem siarkowodowym, a cedzonkę gotuje się z magnezyą i z osadu buxin wyskokiem wyciąga.

Zamach przeciwko konwencyi genewskiéj. Dziennik wiedeński „*Der Millitärarzt*“ (1871 Nr. 15) donosi, że w Berlinie gotuje się zamach przeciwko konwencyi genewskiéj o pomocy międzynarodowéj dla rannych i chorych w wojnie, jako „instytucyi sprzecznéj w sobie, istnéj bańce mydlanéj humanitarnéj (!?),“ a natomiast organizuje się już instytucya podobno ściśle wojskowo urządzona, pod opieką rządu pruskiego, a raczéj cesarsko-niemieckiego. Już nawet podobno zgodzono się na przyszłe oznaczenie tego stowarzyszenia (zamiast krzyża czerwonego na białem polu, krzyż biały w polu błękitnem).

Byłoby to niestety, nowe zwycięztwo militaryzmu nad szlachetnemi zapędami ludzkości.

W Benningtonie (w Ameryce) zawiązało się **Towarzystwo kobiet**, które zobowiązały się nie wchodzić w żadne stosunki z mężczyznami palącymi tytuń lub zażywającymi tabakę. Członkom tego towarzystwa zabrania się téż wychodzić za mąż za mężczyzn oddających się nałogowi palenia lub zażywania tabaki.

Dr. Florian Heller, o którego śmierci donosiliśmy, w początkach swego zawodu naukowego około r. 1840 zabłysnął jako biegły diagnostyk moczowy; później atoli nie potrafił się utrzymać na równi z postępami nauki, tém mniéj zaś naprzód ją posuwać. Bądź co bądź, tyle jest rzecz pewna, że dyagnostyka moczu zawdzięcza mu zwłaszcza pod względem praktycznym nie małe nabytki.

PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY.

Dr. Carl Stark: Die psychische Degeneration des französischen Volkes. Stuttgart 1871. (A. Werther). w 8-ce, str. 32.

Vae victis! W książeczce téj autor, będący naczelnym lekarzem domu obłąkanych w Kenneburgu (pod Esslingen), dowodzi z wszelką powagą, że naród francuzki jest nie tylko zepsutym, dziecinnym, zgrzybiałym, ale rzeczywiście chorym na umyśle. Rozpoznanie swe opiera na następujących szczegółach zaczerpanych głównie z ubiegłéj wojny. Najprzód przemawia za tém właściwe wszystkim obłąkanym przecenianie samych siebie, które dochodzi u Francuzów do obłędu wielkości (w Chorekton 50% chorych cierpi na tę formę chorobową, kończącą się porażeniem niedołężném). Pycha i upodobanie w sobie stały się u narodu francuzkiego wyobrażeniem stałem (*idée fixe*), opierającém się wszelkiemu rozumnemu dowodowi. Pomimo widocznego upadku nauk (zob. broszurę profesora Kolbego z Lipska, oddruk z *Journ f. Chemie*), pomimo popełnianych okrucieństw i nieobyczajności (a Prusacy?) pomimo orzeczeń konwencyi genewskiéj (a Niemcy?), pomimo brudów, oszustw, rabunków (a Niemcy?) i t. d. zdaje się jeszcze wciąż Francyi, że „stoi na czele cywilizacyi“; wychwalają czyny haniebne n. p wysadzanie w powietrze Laonu, użycie pocisków wybuchających, wynalazki piekielnych środków zniszczenia (a Niemcy?); tak to prawdziwie obłąkany traci wszelkie uczucie wstydu. Stały obłęd o niezwyciężoności wielkiego narodu utrzymuje się choćby za pomocą kłamstw najwierutniejszych, n. p., że wszyscy generałowie byli przekupieni lub zdrajcy, że każdy odwrot był dobrze obmyślanym skutkiem zwycięztwa: podobnie idiota porażony na obie nogi twierdzi, że jest całkiem zdrowym, a obłąkaniec, że może latać po powietrzu, chociaż za każdą próbą pada na nos. Charakterystyczną dla obłąkanych równie jak dla teraźniejszych Francuzów, jest ta okoliczność że na własne błędy duchowe są całkiem ślepi (a Niemcy?), że dla siebie wymagają stanowiska wyjątkowego; że im wszystko to ma być dozwolonem, co u innych jest nagannem, nierozsądném i haniebném. U wielu obłąkanych podobnie jak u narodu francuzkiego, choroba znamionuje się ogólném spaczeniem myślenia, skrzywieniem pojęć przekręcaniem faktów (a Niemcy względem Polaków?), może się zaś spotęgować aż do niezmiernego niepohamowania, złośliwości, kłamliwości i upadku moralnego. Spostrzegacz francuzki, Falret, powiada: „Nie ma wymysłów kłamliwych, zniewag haniebnych, denuncyacyj obrzydliwych czynów sprośnych i plugawych, nie ma groźb i gwałtów, których tacy chorzy nie byliby zdolni. A przy tém wszystkiem udają zdrowych na umyśle, chcą uchodzić za wzory cnoty i łagodności i t. d. Te rysy (powiada autor) stosują się słowo w słowo do charakteru dzisiejszego narodu francuzkiego. Utratę wstydliwości, uczucia przyzwoitości, karności i moralności, poczucia prawa i prawdziwego honoru łatwo u nich wykazać.

Smutno zaiste pomyśleć, że z pod pióra lekarza wyszło to pismidło, urągające narodowi zwyciężonemu, które nazwać można cyniczną i w formę niby naukową przybraną przenośnią wielu wad i błędów narodu francuzkiego. Puściwszy się na tego rodzaju rozpoznania chorobowe, nie trudno byłoby zebrać jaskrawe przypady choroby, którą możnaby nazwać *rabies teutonica*, a od któréj i autor téj broszurki nie jest wolnym. *St. J.*

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we Wtorek dnia 19 Grudnia posiedzenie administracyjne, na którem podskarbi i bibliotekarz Towarzystwa złożą sprawozdanie z swych czynności.

W Drukarni Uniwersyteckiéj pod zarządem K. Mańkowskiego. — Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. St. Janikowski.